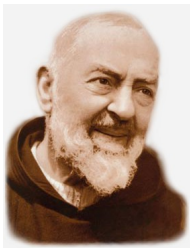


Pio (Francesco Forgione) przyszedł na świat w miasteczku Pietrolcinie, w południowych Włoszech, w miesiącu rozkwitania kwiatów, 25 maja 1887 r. Był piątym spośród ośmiorga dzieci Peppy i Grazio Forgione. Jego mama Peppa wyznała, że był niepodobny do innych chłopców: „nigdy nie był niegrzeczny, czy źle się zachowywał”. Od wieku pięciu lat miewał wizje Nieba i był przedmiotem prześladowań przez szatana; w widzeniach rozmawiał z Panem Jezusem, Jego Matką, oraz ze swoim Aniołem Stróżem lecz – niestety – te doświadczenia Nieba przeplatane były obecnością piekła i szatana.

W 1903 r., wskutek umartwień i słabego zdrowia, bliski był śmierci. Lekarze stwierdzając wyczerpanie organizmu pewni byli, że wkrótce umrze. Słaby, lecz silny siłą ducha, przyjął wtedy franciszkański habit Kapucynów, rozpoczynając życie zakonne i nowicjat – a wraz z nim intensywne życie nauki, modlitwy, ubóstwa i pokuty. W 1909 r., na skutek choroby znalazł się znów w Pietrolcinie, przy boku matki. Rozpoczął się wtedy jeszcze jeden intensywny etap jego niezwykłego życia, pełen mistycznych cierpień, niewidocznych stygmatów, i straszliwej walki z szatanami usiłującymi go zniszczyć. „Wszystko stało się tutaj” mówił potem, cała jego przyszłość została tu przygotowana. Jedenastego stycznia 1910 r. otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze Benevento. W roku 1916 znajdujemy księdza Pio w kościele w San Giovanni Rotondo, z jego zabytkową i mistyczną kalwarią Gargano, w miejscu które wkrótce miało się stać jego Jerozolimą, i gdzie wkrótce zaczął być znany wśród miejscowej ludności jako „świętobliwy ojczulek”. Tutaj stał się „ofiara miłości”, na przebłaganie za grzechy, jako odkupieńcza ofiara i odnowiciel duchowy tłumów które licznie ścigały aby oddać cześć

krwawiącym ranom na jego dłoniach i stopach. Stygmaty otrzymał 20 września 1918 r. gdy modlił się przed krzyżem umieszczonym na chórze starego kościółka, z rąk niezwykle postaci podobnej do anioła. Rany stygmatów pozostały otwarte i krwawiące przez pięćdziesiąt lat. Był to jeden z powodów dla których przez lata ściągali do San Giovanni Rotondo lekarze, naukowcy, dziennikarze i zwyczajni ludzie, chcąc zobaczyć „świętobliwego braciszka”.



Zwykle budził się wczesnym rankiem (a właściwie jeszcze w nocy) aby przygotować się do Mszy Świętej. Każdego ranka o godzinie 4-tej zawsze setki a czasem nawet tysiące wiernych czekały już na otwarcie drzwi kościoła. Po Mszy Świętej większość czasu poświęcał modlitwie i słuchaniu spowiedzi. Zmarł 23 września 1968 roku, po pięćdziesięciu latach od otrzymania stygmatów, zamykając upragnioną misję swego serca: prawdziwego krzyża i prawdziwego ukrzyżowania. W liście datowanym 22 października 1918 r, ojciec Pio tak opowiedział o swoim doświadczeniu krzyża:

„ ...Cóż mogę powiedzieć ci o moim ukrzyżowaniu? Mój Boże! Co za wstyd i co za upokorzenie odczuwam gdy próbuję opowiedzieć komuś co uczyniłeś mi, twemu nędznemu stworzeniu! Stało się to rankiem 20-go (września) □ byłem na chórze, po odprawieniu Mszy Świętej, gdy niespodziewanie ogarnął mnie błogi spokój podobny do miłego snu. Wszystkie zmysły mojej duszy, wewnętrzne i zewnętrzne, znajdowały się w stanie niewypowiedzianego spokoju. Wewnątrz mnie i wokół panowała głęboka cisza, przejął mnie pokój i potem w mgnieniu oka odczułem nagle całkowite opuszczenie wraz z kompletnym oderwaniem się od wszystkiego.

Gdy to się działo zobaczyłem tajemniczą postać, podobną do tej którą już widziałem 5-tego sierpnia, jedyna różnica była w tym, że z Jego rąk, nóg, i z boku kapła krew. Ten widok przestraszył mnie: tego co czułem w tym momencie nie da się opisać. Myślałem, że umrę i umarłbym – gdyby Pan nie interweniował i nie podtrzymał mego serca, które omalże nie rozsadziło mi piersi. Zjawisko zniknęło a ja zdałem sobie sprawę, że moje ręce, stopy, i bok były przebite i sączyły krew. Możesz wyobrazić sobie mękę jaką odczuwałem wówczas i jaką niemalże odczuwam każdego dnia. Rana serca nieprzerwanie krwawi, zwłaszcza od czwartku wieczór do soboty. Mój Boże, umieram z bólu, męki i wstydu jaki odczuwam w głębi duszy. Boję się, że wykrwawię się na śmierć! Mam nadzieję, że Bóg słyszy moje jęki i odwróci tę rzecz ode mnie."

W ciągu lat wierni, pielgrzymując z każdej części świata, przybywali do księdza-stygmatyka aby otrzymać od niego wstawiennictwo u Boga. Przez pięćdziesiąt lat w modlitwie, pokorze, i w ofiarnym cierpieniu realizował posłanie miłości. Czynił to w swoich inicjatywach skierowanych w dwu kierunkach: pionowym – ku Bogu – poprzez ustanowienie „grup modlitewnych” i poziomym – ku cierpiącej wspólnocie – poprzez budowę nowoczesnego szpitala „Domu ulgi w cierpieniu”.

We wrześniu 1968 r. tysiące pielgrzymów duchowych dzieci o. Pio zebrało się w S. Giovanni Rotondo na IV Międzynarodowej Konferencji Grup Modlitewnych, by obchodzić pięćdziesiątą rocznicę otrzymania stygmatów przez O. Pio. Nikt nie mógł przewidzieć, że o 2:30, 23 września 1968 r. ziemskie życia Ojca Pio z Pietrelcina dobiegło końca.